

O TYM SIĘ MÓWI

Kalisz stracił 50 milionów złotych i nikt nie przyznaje się do błędu

► Miasto nie dostanie blisko 50 milionów złotych dotacji ze Szwajcarsko-Polskiego Programu Współpracy na modernizację ciepłownictwa. Do winy nikt się nie poczuwa

Mariusz Kurzajczyk

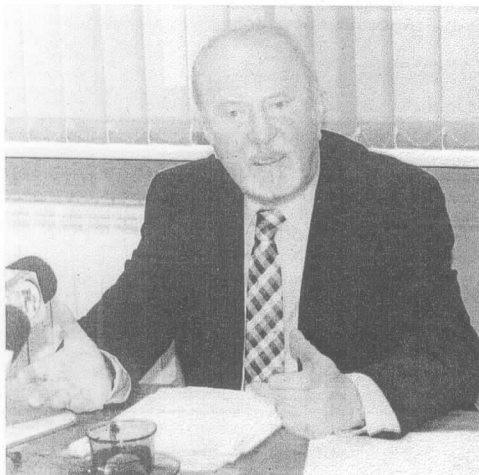
Dzierżawiąc sieć ciepłowniczą Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Kaliszu winą za fiasco starań o dotację obarcza Ratusz. Z kolei władze miasta podejrzewają, że w zdobyciu pieniędzy przeskodziło... PEC.

Pomysł pozyskania środków pomocowych ze Szwajcarii powstał w PEC przed dwoma laty. Blisko 50 milionów złotych miało być przeznaczone na modernizację sieci, węzłów, zastoso-
wanie nowego systemu odpylania oraz przede wszystkim budowę kotła na biomasę. Dzierżawca sieci ciepłej nie mógł jednak samodzielnie występować o pieniądze, bowiem beneficjentem pomocy mogło być tylko miasto. Kaliski projekt znalazł się na liście rezerwowej, a przez moment nawet na głównej. – Sprawy szły w dobrym kierunku aż do wiosny tego roku, kiedy wzięli je w swoje ręce ratuszowi urzędnicy – uważa prezes PEC Jerzy Borowiak.

Najpierw jednak zapadła decyzja o sprzedaży miejskiego systemu ciepłowniczego, którym zainteresowanie wyraził Koncern Energa, właściciel Elektrociepłowni Piwonice, bez której zimą nie da się ogrzać miasta. Gdyńska spółka złożyła propozycję nie do odrzucenia: będziemy dalej produkować ciepło, jeśli staniami się właścicielem sieci.

– Przyłożyli miasto pistolet do głowy – komentuje Jerzy Borowiak.

Jego negatywna opinia w tej sprawie jest oczywista, bo jednocześnie Ratusz nie przedłużył umowy z PEC na dzierżawę sieci i powołał miejską spółkę



Prezes Jerzy Borowiak obwinia Ratusz za fiasco projektu

Ciepło Kaliskie, która w przyszłości miałaby się zająć prywatyzacją. Jednocześnie zmieniony został projekt modernizacji systemu ciepłowniczego, w którym pozostała jedynie budowa kotła na biomasę.

– Został wykastrowany – obrazowo tłumaczy prezes PEC. Tymczasem Szwajcarzy, definitywnie odrzucając kaliski wniosek, napisali, że miasto jako beneficjent zmieniło zakres projektu, dodając jednocześnie, że wcześniejszy, przygotowany przez PEC był lepszy, bo kompleksowy.

– Projekt w obecnie proponowanym zakresie nie spełnia oczekiwań dotyczących efektywności, wydajności i zrównoważonego rozwoju. Ponadto zwyczajnie brakuje już czasu na rozwój projektu do etapu, na którym mógłby zostać przyjęty do finansowania – napisał Jean-Luc Bernasconi, dyrektor

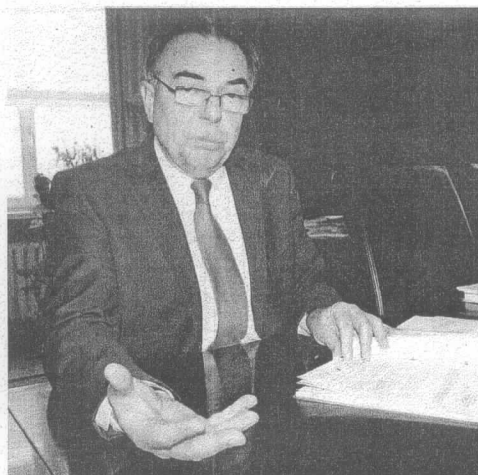
ds. operacyjnych Federalnego Departamentu Spraw Gospodarczych Szwajcarii.

Z takim postawieniem sprawy nie zgadza się wiceprezydent Daniel Sztandera. Cytuje

«Sprawy szły w dobrym kierunku aż do wiosny, kiedy wzięli je w swoje ręce ratuszowi urzędnicy – uważa prezes PEC»

pisma pomiędzy miastem a reprezentującą Szwajcarów Władzą Wdrażającą Programy Europejskie w MSWiA. Wynika z nich, że wszystkie zmiany w projekcie zostały zaakceptowane.

– Na wszelki wypadek we wrześniu wystąpiliśmy z prośbą o uwagi lub wytyczne, doty-



Wiceprezydent Daniel Sztandera podejrzewa PEC o nieczystą grę

zące ewentualnych braków – podkreśla Sztandera.

W odpowiedzi Szwajcarzy odpowiedzieli, że po raz kolejny dokonali oceny projektu, który trzeba uzupełnić oraz zmodyfikować niektóre zapisy. Zapowiedzieli także, że dokładne wytyczne wykonania studium wykonalności prześlą drogą elektroniczną. Nie przesłali, a dwa miesiące potem do Polski dotarła odpowiedź odmowna.

Borowiak nie ma wątpliwości, że zawiniło miasto. Zresztą Szwajcarzy piszą to wprost. Prezes PEC uważa, że faktycznie władzom Kalisza nie zależało na pieniądzach ze Szwajcarii, bo wtedy zgodnie z warunkami dotacji przez co najmniej pięć lat nie mogłyby sprywatyzować systemu ciepłowniczego.

Ratusz zdecydowanie opowiada, a Daniel Sztandera tłumaczy, że kotłownia zbudowana za franki byłaby, jeśli chodzi

o własność, wyłączony z systemu ciepłowniczego, którym można by swobodnie dysponować.

Wiceprezydent przypuszcza, że za negatywną oceną wniosku może stać PEC, który właśnie załatwia formalności związane z budową własnego kotła opalającego biomasą. – Pytam, w jakim charakterze przedstawiciel prywatnej firmy, która chce budować konkurencyjny dla miasta kotłowni, rozmawia z władzą wdra-

żającą – mówi wiceprezydent Kalisza. Prezes PEC nie ukrywa swoich kontaktów z Władzą Wdrażającą, które jego zdaniem są całkowicie zrozumiałe, bo jego spółka była autorem projektu, żywotnie zainteresowanym jego realizacją. Jego zdaniem, to oczywiście i nie należy się w tym dozukiwać wrogich wobec miasta działań.

Co ciekawe, PEC nadal chce współpracować z władzami Kalisza, tym razem przy... prywatyzacji. Prezes Borowiak zaproponował prezydentowi Januszowi Pęcherzowi wniesienie majątku ciepłowniczego do PEC i sprzedaż całej spółki.

– Miasto daje majątek, a my warte niemało pieniędzy know-how. Tym samym wartość transakcji znacznie wzrośnie – tłumaczy prezes PEC i jako przykład tego typu udanej operacji podaje Iławę.

Model iławski nie wzbudza entuzjazmu władz samorządowych. Daniel Sztandera zapewnia, że w styczniu razem z naczelnikami pojedzie do Iławy i zapozna się z tą kwestią na miejscu, ale wiele sobie po tym nie obiecuje.

– Wyobraża sobie pan, żebyśmy po tym wszystkim dali panu Borowiakowi majątek i powiedzieli mu „teraz nam prywatyzuj”? – pyta retorycznie.

System ciepłowniczy Kalisza

Obejmuje sieć o łącznej długości 61,56 km. Sieć zasilana jest z dwóch źródeł ciepła – eksploatowanej przez PEC Ciepłowni Rejonowej oraz Elektrociepłowni Piwonice. Poza tym PEC SA eksploatuje 60 kotłowni

lokalnych oraz 602 węzły ciepłownicze. PEC SA dostarcza energię ciepłą do blisko 56 tysięcy mieszkańców Kalisza, co stanowi 52% ogółu, a ogrzewana kubatura to 6.478 tys. m sześcienne.